

Fragment relacji świadka historii



FRANCISZKA HRECZUCH

ur. 1938, Budzanów



Zakres terytorialny i czasowy	Dzierżonów, Piława Dolna, 1945–1948
--------------------------------------	-------------------------------------

Przyjazd do Piławy Dolnej w 1945 roku. Praca w gospodarstwie rolnym

Przyjechaliśmy tu [do Piławy Dolnej – dop. red.]. Na dworcu w Dzierżonowie więcej jak tydzień żeśmy kwaterowali, dopóki nam nie znaleziono jakiegoś lokum do zamieszkania, bo tu jeszcze wszędzie byli Niemcy. Niemcy i Ruscy. Ruscy zajęli duże majątki. W Piławie Dolnej były trzy majątki. Pierwszy majątek od strony Dzierżoniowa miał tradycje chyba sześćset, siedemset lat. Właściciele byli fundatorami kościołów. A reszta, chyba tak, na moją orientację, około dziewięćdziesięciu procent, to byli ewangelicy. W drugim majątku, środkowym, też urzędowali Ruscy, wywożąc wszystkie dobra, maszyny, meble. Zatrudniali Niemców za kromkę chleba. A przeważnie to były kobiety, które miały też małe dzieci. To dawali im mleko, ale na dwie trzecie zmieszane z wodą. Dzieci im chorowały, umierały. A moi rodzice mieszkali w tym domu, w którym ja w tej chwili mieszkam, po przeciwnej stronie. Wolne już było. Pokój z kuchnią, można powiedzieć dwa pokoje. To był dom czynszowy najprawdopodobniej, bo tak Niemcy określali. W każdym pomieszczeniu nie było pieców do ogrzewania, tylko były kuchnie do gotowania. Ile pomieszczeń, tyle było kuchni. Wschodnie pokoje były malutkie. To był pokój i kuchenka nad korytarzem. A we wszystkich tych dużych pokojach od ulicy, wszędzie były kuchnie. Ale już na przełomie 1946 i 1947 wywieźli stąd Niemców z tych większych budynków, gospodarstw. Oni zostali stąd deportowani. No i ja wiem, jak to można nazwać? To nie była jeszcze reforma, nie. Tych ludzi [przybyłych z Kresów Wschodnich – dop. red.] rozlokowano na inne gospodarstwa. I myśmy należeli do takiego gospodarstwa, w którym gospodarz użytkował siedemdziesiąt hektarów i tam było siedmiu współników. Czterech mieszkało w budynku gospodarczym, a trzech, trzy rodziny miały osobne mieszkania albo domek, albo pół domku i przychodzili do pracy na polu, do roku 1948. Moi rodzice byli razem. W 1947 roku w styczniu urodziła się już tutaj moja najmłodsza siostra. Było nas troje dzieci, tu urodziło się czwarte. Dochodzili do tego pola, żeby je obrobić. Bo się wszystko robiło rękoma. Trzeba było ziemniaki sadzić rękami, trzeba było zbierać, maszyna kopła, młócić zboże, kosić. Trzeba było składać snopki, później wozić, młócić. Jeden gospodarz z rodziną nie udźwignąłby ciężaru siedemdziesięciu hektarów przy takiej mechanizacji, jaka wtenczas była.

Data i miejsce nagrania	21 lipca 2021, Piława Dolna
Rozmawiał/a	Aneta Pudło-Kuriata
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami